

# GŁOS LITWY

Cena numeru 50 fen.

Cena ogłoszeń za wiersz jednoszpaltowy:  
 przed tekstem . . . . . 5 mk.  
 za tekstem . . . . . 2 mk.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 11 czerwca 1919 r.

Od półtora miesiąca sprawa Litwy nie schodzi ze szpalt prasy polskiej zarówno wileńskiej, jak i warszawskiej. W ciągu tego czasu sprawa ta nabierała rozmaitych odcieni i rozmaicie była oświetlana, pewne jej strony nieco się wyświectliły, a zwłaszcza dostrzega się ostrożniejsze niż przedtem dotykane sprawy unji.

Jakkolwiek prasa polska wciąż jeszcze nie może się wyrzec marzeń o unji, marzeń tembardziej nie do urzeczywistnienia, iż urzeczywistnienie jej wymaga dobrowolnej zgody na to strony drugiej, której ta, powodując się choćby tylko instynktem samozachowawczym, dać oczywiście nie może, i nie da, unja ta wszakże wobec stanowiska odpornego litwinów kurczy się nieraz i maleje do rozmiarów bardzo nieokreślonych, „zgody i przymierza”. Jednocześnie wszakże roją się fantastyczne plany „sojuszów, przymierzy, tederacji, unji”, łączących ludy „od morza Czarnego aż po Bałtyk”, nie tylko Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę, lecz też Łotwę, Estonję, ba Czechy nawet i Rumunję. Wówczas, gdy się dostrzega „wszystkie trudności i zawikłania, które wytworzyły się między Polską a Litwą” („Nasz Kraj”)!  
 Podkreślić należy, że coraz częściej nawet w prasie polskiej wymyka się napomnienie niezależności Litwy, uboczne, nieśmiało wypaczone zwykle na korzyść unji, zawsze jednak napomnienie. Naprz. że Litwa bardziej od Ukrainy i Białorusi „dojrzała do samodzielności politycznej, „lub wogóle (przyjmuje się pod uwagę fakt możliwy przyszłego”, istnienia niezależnej Estonji, Litwy, Łotwy, Polski, Białorusi, Ukrainy i państwa czesko-słowackiego”. Nawet „Dz. Wil.” zdaje się dostrzegać naród litewski, o pewnym zmyśle politycznym nie zaś lud tylko, który można (po usunięciu inteligencji) po swojemu „urobić”. Wszystko to jeszcze, powtarzamy, stawia się bardzo niewprawnie i owija się w spowijaki unjowe, zwykle co się daje jedną ręką to drugą odbiera, powtarza się przytem nieraz naiwne twierdzenie o „potężnej, a nie zachwianej Polsce” (jakgdybyśmy spadli z księżycy, a nie lata całe mieli do czynienia z wyrażną zachłannością!), lecz bądź co bądź stawia się już przed społeczeństwem problem niepodległości Litwy, o którym ono słyszało tylko ze strony drugiej i wobec

tego stosowało się doń wrogo lub z nieufnością.

Niestety, trwają jeszcze w społeczeństwie tem i prasie jego pewne uprzedzenia, niechęci, plotki nawet, które przeszkadzają trzeźwiej wejrzeć w tę sprawę i umożliwić stworzenie gruntu do pewnego porozumienia. Zastrzegamy się, iż nie sądzimy by uprzedzenia te były głównym źródłem „trudności i zawikłań” między Polską i Litwą, lecz bądź co bądź mają one wpływ pewien na tę sprawę.

Istnieje uprzedzenie, właściwie może ukuta przez polityków plotka złośliwa, która tyle zaskodziła Litwie w jej dążeniu i wysiłkach ku osiągnięciu swej niezawisłości, a którą zwłaszcza w Paryżu przeciwnicy niezależności Litwy posługują się w najcyniczniejszy sposób. Mamy na myśli uporczywe powtarzanie, przepisywanie, lub urozmaicanie twierdzenia o rzekomem zaprzędaniu się germanofilistwie lub wręcz obalamuceniu inteligencji litewskiej przez Niemców oraz o wrogim stosunku względem niej ludu litewskiego.

Plotka ta, twierdzimy, z całą stanowczością, ukuta jest złośliwie a tendencyjnie, by akcja niepodległościowa litwinów była by odrazu skompromitowana. Zapomina się przytem (zdarza się to z ludźmi naiwnymi lub dobrodusznymi) lub świadomie (przez polityków) się zamilcza, że kontakt między sterami kierowniczymi litewskimi a pewną częścią społeczeństwa niemieckiego był wymuszony wobec tej nieprzychylniej, a nieraz wrogiej postawy, jaką zajmowały zawsze a zwłaszcza podczas wojny wszechświatowej sfery kierownicze polskie względem narodowych i politycznych dążeń litewskich. Zapomina się lub przemilcza że słynna akcja legionowa Piłsudskiego również była pomawiana o rozmaite z palca wyssane tendencje, że rozmaite prądy społeczne i polityczne zawsze i wszędzie przez przeciwników pomawiane są o sprzedajność (ruch socjalistyczny „za żydowskie pieniądze”) ruch „litwomański” to intryga rosyjska. Zapomina się lub przemilcza, że nawet „ta Taryba” od początku do końca walczyła z zachłannością niemiecką, z nadużyciami urzędników i t. d., że nie tylko nie „ułatwiała okupantom wywożenie materiałów i maszyn” z kraju, jaką to bajeczkę za bardzo mętne źródłem powtarza ob. Łopaciński w „Dzienniku Wileńskim”, lecz właśnie odwrotnie—protestowała i przeszkadzała temu.

Zapomina się lub przemilcza kto i dlaczego rozpuszczał i rozpuszcza rozmaite oszczerstwa na inteligencję litewską, w szczególności na działalność Rady Stanu oraz Tymczasowego Rządu Litewskiego (Słezewicza, Kairysa!): te grupy społeczeństwa Litwy, które skończyły na bolszewizmie, oraz endecja polska, która, jak widzimy, nie oficjalnie, lecz faktycznie urabia opinie innych grup, zbyt mało posiadających odporności, by się wyzwolić z pod jej opinji. Zapomina się lub przemilcza wręcz cały ogrom pracy, jakiej dokonała inteligencja litewska, walcząc nieustannie z piętrzącymi się przed nią przeszkodami, m. in. z rzuconymi na nią oszczerstwami, mającymi na celu zdyskredytowanie jej wobec ludu, czego wszakże „najlepsi przyjaciele” tego ludu osiągnąć nie zdołali i nie zdołają!

Oszczerstwa te, bajeczki i rozmaite ploteczki, demokracja polska, niestety, zbyt pochopnie przyjmuje na wiarę i zbyt uzależnia od nich swa kompanję polityczną

(marzy o porozumieniu z ludem litewskim bez udziału w tem inteligencji litewskiej), by można było na serjo myśleć o jakimś porozumieniu w najbliższej przyszłości. Należy przedewszystkiem poznać drugą stronę, spojrzeć na nią nie przez szkła endecckie, a wówczas wszelkie uprzedzenia usuną się same przez się o ile demokracja polska nie z imienia tylko jest demokracją, porozumienie między nią a demokracją litewską nastąpi — ku klęsce endecji—szybko a łatwo.

M. B-ka.

P. S. W art. naczelnym z dn. 8 b. m. dostrzegliśmy kilka zmyłek drukarskich, m. in. „wręczcie rozpetana endecji” zamiast „wręczcie rozpetana endecja”, „nad Danja” — „nawet Danja”, „nie zdziwimy się.. odgradzeni się” — „nie zdziwimy się odgradzeni”, „wystawimy sobie” — „wystawmy sobie”, „przykrywkę słynnej obawy” — „przykrywką słuszej obawy”, wręczcie w przedostatnim zdaniu winno być: „gdy jedna strona zainteresowana, opierając się na warstwach uprzywilejowanych, posiada...”

## KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Front galicyjsko-wołyński.

Z dnia 7 czerwca.

Wysunięte przed nasz front w Galicji patrole napotykają niezorganizowane bandy ukraińskie, grabiące ludność polską i ruską. Na Wołyniu pod Ratałówką toczy się zacięta walka z atakującymi bez przerwy oddziałami bolszewickimi.

Front Poleski:

Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski:

Ożywiona działalność i utarczki patroli wywiadowczych.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego  
**Haller**, pułkownik.

Z pola walki.

Sukces litewskich lotników.

PARYŻ (PAT). Radjotel. st. warsz. Lotnicy litewscy zniszczyli linję kolejową Poniewież — Dynaburg. Zdobyli tam tabor kolejowy.

## Reforma rolna.

Niemasz chyba człowieka choć trochę uświadomionego i wykształconego, co by, mniemał, że obecna wojna pięcioletnia, poza zmianą ugrupowań polityczno-państwowych i uregulowaniem wzajemnego stosunku narodów i państw, nie zostawi jakichś głębszych śladów po sobie i w życiu wewnętrznym narodów. Wojna przedewszystkiem posunie ludy starej Europy o kilka stopni w kierunku coraz szerszej demokratyzacji czyli podpozadkowaniu interesów i potrzeb mas ludowych interesom wymaganiom tradycyjnym i dążnościom jednostek lub choćby całych stanów.

Przeгляд zabytków średniowiecznych, tulających się dotąd po różnych zakątkach Europy i mających oparcie zarów-

no w prawodawstwach, jak i ustrojach administracyjno-politycznych oddzielnych państw i państewek, rozpoczął się już w czasie wojny i trwa ciągle, coraz szersze ogarniając widnokręgi, coraz śmielsze zakreślając reformy.

I całkiem słusznie. W nieprzerwanym pochodzie cywilizacyjnym jaki ludzkość musi odbywać pod groźbą zaniku na szlakach zgnębzonego wstępnictwa, siły i zdolności idących, coraz bardziej się równoważą i równość w najszerszym zakresie staje się chlebem powszednim, nie zaś piernikiem odświętnym lub okolicznościowym.

Zresztą militarizm, ta zmora XIX-go stulecia i początków jego następcy, musi być pogrzebany, a on to właśnie

najbardziej się przyczyniał do wypchnięcia na czoło życia interesów pewnych klas, a nawet i jednostek. Wilhelm II, i dziś eks-kajzer zożydzony w opinii świata i przeklinany przez miliony ludzi, bez różnicy języka i wiary, był jednym z gorliwszych patronów militarystyki i odwrotnie — militarystyka to właśnie Prus brutalnych i wiarołomnych zapewnił mu przez lata długie przemożne stanowisko nawet na szczytach ze szkodą wielu milionów. Na przyszłość podobne zjawiska nie powinny by się już powtarzać, skoro masy ludowe zyskają pełne uświadomienie swych praw i obowiązków i mocną ręką ujmą ster samorządu u siebie i wśród siebie.

Konferencja pokojowa dotknie w swym ostatecznym wyroku nie tylko buntownicze i występne Niemcy, jako państwo, lecz i odbierze moc przywilejów wielu klasom, grupom i jednostkom.

Nasza Litwa bez względu na przyszły jej ustrój polityczny i formę rządu, jest o tyle w lepszym od innych wielu położeniu, że mniej w łonie własnym posiada tych klas, stanów i przywilejów. Cokolwiek zaś jest z tego i owo, to należy do żywiołów obcych, zamieszkałych wśród nas, a dotąd nie umiających lub nie chcących przejąć się naszym życiem swoistem na dziś i widokami na przyszłość. Nasza Litwa jest krajem przedwzrostkiem rolniczym i takim jeszcze bardzo długo zostanie, zaś sąsiednie np. Niemcy były dotąd i będą w przyszłości krajem przemysłowym głównie. Czyżby przeto możliwym było jakieś spółzycie bez szkody obu, a przedwzrostkiem Litwy, jako słabszej i mniej zasobnej? Oczywiście — nie; my żyć musimy życiem zgoła odrębnym i całkiem inne zakreślać dla siebie drogi i plany działalności.

Gdy takie Niemcy poświęcały miliony na cele rozszerzenia swych kolonij zamorskich, na urzeczywistnienie swego odwiecznego hasła politycznego „Drang nach Ost”, Litwa, znacznie słabiej zaludniona i dławiona w uściskach bezdusznego caratu, zamiast się skupiać i ścieśniać swe szeregi, musiała się rozpraszać. Corocznie duży odsetek jej synów udawał się do Ameryki, inni szukali chleba i stanowiska po całej Europie, a wreszcie i część nienajmniejsza pozostawała na obszarach Rosji, aby choć w ten sposób być bliżej kraju i czuć nad jego losami, wyzyskując każdą sposobność dla niesienia korzyści spółrodakom.

A skutki takiego stanu rzeczy nie kazały na siebie długo czekać. Na obszarach i żyznych polach Litwy zaczęli się panoszyć coraz potężniej obszarnicy wszelkiego typu i pochodzenia, od magnatów polskich, począwszy, a kończąc na zaprzędanych służalcach rządu rosyjskiego. Węć ordynaci, właściciele majątków i donacji, tylko z nazwiska znani społeczeństwu zgarniali corocznie miliony, wyciągnięte z lasów i pól Lit-

wy i rozrzucali je szczerze po wszystkich szlakach hulaszczej Europy, a jej prawi synowie, nie mając możliwości otrzymać ziemi i użytkowania swych sił na jej uprawę, szli uznając swym potem puszcze Parany, Brazylii, Argentyny i najmniej kulturalne obszary Stanów zjednoczonych, oraz dławic się w kopalniach niemieckich i angielskich, lub też jeszcze się wysługiwać sługom sług carskich.

Taki stan rzeczy był zabójczym dla naszego kraju i groził zupełnym jego wyniszczeniem po upływie pewnego czasu, a to bez względu na wszelkie wysiłki narodu litewskiego w celu samoobrony i pchnięcia życia własnego na nowe i lepsze tory.

Atoli dziś warunki się zmieniły. Żelazne, a tak nam wrogie ściany od Niemców z zachodu i od Rosjan ze wschodu upadły na długo, jeśli nie na zawsze.

Zas państwa i narody wysunęły na czoło zasadę samookreślenia i samostanowienia o sobie pomniejszych narodowości i w imię tej zasady są gotowe udzielić nam pewnego poparcia i pomocy. Lecz państwa te i narody ani chcą ani mogą zajmować się układem naszego życia wewnętrznego i o tem już sami pomyśleć musimy.

Jedną więc z pierwszych trosk naszych winna być ta, ażeby przywrócić naszemu życiu narodowemu bieg i rozwój niczem nie skrępowany, a bezpośrednio ku powodzeniu Litwy i rodaków zmierzający. Musimy niezwłocznie i absolutnie zerwać z tradycją corocznych emigracji z kraju, a przeciwnie — wyteńczyć siły, ażeby ściągnąć do Litwy setki tysięcy jej dziatwy rozproszony.

W pierwszej więc chwili będziemy kwatremistrzami: czyli zajmiemy się obmyśleniem sposobów celowego i dogodnego rozmieszczenia tych wielu oczekiwanych z za morza i z za kordonów przybyszów, dla nas tak bliskich i drogich. A do tego potrzebny jest nam przedwzrostkiem pewien i bardzo nawet znaczny zapas ziemi, na której by wielu z tych przybyszów mogło osiąść niezwłocznie i bez straty czasu rozpoczynając pracę dla siebie i dla kraju.

Takim jest w krótkim zarysie wyjaśnienie pilnej potrzeby reformy rolnej w Litwie: dalsze szczegóły i pobudki wysuną się automatycznie przy omawianiu całego planu i ściśle rozważeniu obecnego stanu rzeczy.

Ta sama sprawa pochłania dziś uwagę wielu najwybitniejszych działaczy i polityków w sąsiedniej, a warunkami bytu do Litwy bardzo zbliżonej Polski. Sprawa ta weszła już na porządek obrad sejmowych i, wątpić nie należy, będzie rozstrzygnięta po długich i wyczerpujących debatach wszystkich stronnictw i grup społecznych.

Oto co mówi poseł Dąbski, referent specjalnej komisji sejmowej do spraw rolnych:

„Reformę rolną pojmuję nie tylko

jako wielkie dzieło gospodarcze, ale jako wielką akcję państwową. Należy oddać ziemię w ręce tego który jej z rąk nie wypuści. Ziemia w ręku chłopca jest pewniejsza niż w ręku wielkiej własności. A dalej, musimy te masy ludu, obecnie podatne na agitację bolszewicką, te jednostki które są obojętne dla państwa bo nic z niego nie mają, związać organicznie z państwem tak, aby każdy czuł, że ma w tem interes aby te państwo istniało. (Brawa).“

Na słowa powyższe piszemy się bez żadnych zastrzeżeń, zawierają bowiem one w sobie całą kwintesencję potrzebnej dla Litwy reformy rolnej. Zresztą i my sami nie siedzieliśmy dotąd z założeniami rękami. Oto mamy przed oczyma ankietę Komisji reform agrarnych, rozsyłaną wszystkim stronnictwom i grupom społecznym w Wilnie w połowie grudnia roku zeszłego. Komisja ta pod kierunkiem p. Jana Wilejszisa wyczerpująco i wszechstronnie objęła to tak poważne zadanie co stwierdzają poszczególne punkty ankiety. Komisja jest dostatecznie radykalna i przystępuje do pracy „bez rękawiczek“.

Co się obecnie dzieje z tą zapoczątkowaną ankietą, nie wiem, natomiast dowiaduję się z przyjemnością o postanowieniu Rządu Tymczasowego w Kownie, ażeby wszystkim obecnym żołnierzom w wojsku litewskim, po ukończeniu wojny i uzyskaniu trwałego i określonego ustroju państwowego, dostarczyć ziemi czyli praktycznie dopomódz do zamiany ojeźza na lemiesz.

Nie pozostało w tyle i polskie stronnictwo socjal-demokratyczne w Litwie, które w swej 11-o stronicowej broszurce programowej z r. 1917-go w p. 4-ym rozdziale IV-go aż do końca broszurki kreśli i uzasadnia swoje stanowisko i program w sprawie „stosunków wiejskich“.

Ta zgodność w zajęciu się jedną i tą samą sprawą w tak różnych punktach i grupach narodowościowych i społecznych bezwzględnie jest najlepszym dowodem, że reforma rolna jest równie pilną jak i ogólnie przemyślaną i wyczuwaną.

Chodzi jeno o jej najlepsze i najbardziej celowe przeprowadzenie, do czego, jak mniemam, dyskusja publiczna tylko przyczynić się może. N.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

### Entente a wojska niemieckie w Litwie i Łotwie.

BERLIN, 31. 5. (LBP). Niemiecka misja zawieszona broni w Spa otrzymała od Ententy nową notę w sprawie wojsk niemieckich w Litwie i Łotwie. Entente żąda: 1) Wojska niemieckie powinny zostać nadal w prowincjach nadbałtyckich. Będzie ustanowiona linja, do której mają się one cofnąć. 2) Generał hr. Goltz — może pozostać nadal na swym stanowisku na warunkach: a) generał ma dostać od Niemców rozporządzenie utworzenia rządu koalicyjnego. W nim mają wziąć udział wszystkie partie proporcjonalnie do ich liczebności. b) oddać broń wojskom lotewskim, c) nie przeszkadzać mobilizacji wojska lotewskiego i d) zapewnić przysiężemu rządowi lotewskiemu zupełną wolność działania.

### Z frontu lotewskiego i estońskiego.

LIBAWA, 31. 5. (LBP). Wojska estońskie posuwają się na wschód od Welmaru i na północ od Marienburga. Lotewskie wojska zajęły Wenden i w ten sposób możebnym jest połączenie się obu frontów.

### Komitet francusko-polski.

PARYŻ, 6. 6. PAT. (Havas). Utworzył się tu komitet francusko-polski pod przewodnictwem honorowym Clemencau, Pichon'a i Paderewskiego; faktycznym przewodniczącym został Noulens.

Komitet ten ma zacieśnić węzły między obydwoma państwami i czuwać nad rozwojem „stosunków handlowych i ekonomicznych między niemi. Komitet projektuje urządzenie wzajemnych odwiedzin ciał municypalnych i członków parlamentu oraz wymianę młodzieży szkolnej.

### O odpowiedź Ententy.

PARYŻ, 7. 6. PAT. (Havas). Dzienniki wyrażają nadzieję, że odpowiedź rządów sprzymierzonych na kontrpropozycje niemieckie będzie doręczona przy końcu tygodnia. Cztery kierownicy rządów są zupełnie jednomyślni co do treści odpowiedzi; stanowczość jej wyklucza wszelką słabość.

### W obronie niezależności.

PARYŻ 7. 6. (PAT). Telegram agencji Havasa z d. 5-go b. m. — Chicago Tribune powtarza pogłoskę, jakoby Polska, Czechosłowaczyna, Jugosławia oraz kilka innych „małych“ narodów zagroziły poważnie usunięciem się z Ligi narodów z powodu iż jedna z klauzul traktatu z Austrią ogranicza ich suwerenność. Klauzula ta domaga się równych praw mniejszości, różniących się wyznaniem, językiem, dążeniami narodowymi lub prawami narodowymi. Otóż państwa te uważają tę klauzulę za sprzeczną z tym punktem Ligi narodów, który zapewnia nienaruszalność spraw wewnętrznych, domowych różnych

## W rodzinnem mieście.

Cudne jest Wilno nasze i zimą i latem, ale najcudniejsze jest wiosną. Wiosną o wczesnym poranku, kiedy jeszcze ludzie nie popłynęli z grzesznych legowisk swoich i nie zapełnili jarmarczonym zgłębieniem cichych wonnych uliczek.

Stoją sady w bieli kwiecia wisien, grusz, jabłoni, stoją bez ruchu śliczne, uroczyste, dymią się po cieplej nocy oparami, jak kadzielnice ofiarne; ciche a pełne świergotu ptasiego, brzęku owadów i kwilenia słowika, spokojne a kipiące życiem, co nie zna wojen, nie zna ludzi i ich humorów, a rokrocznie co wiosną wytryska falą przepiękną z łona ziemi po wypoczynku zimowym.

Ogrody gęsto w śródmieściu rozrzucone, na przedmieściach rozlewają się rzeką nieprzerwaną, zatapiając drewniane domostwa i urocze wille aż po czerwone dachy.

Niema tam płotów, toną w zieleni mury, ogrodzenia, cała ziemia jednolicie strojna, jednakowo pachnąca zapoznałe kopce i granice, któremi ją chciwi ludzie pokajali. Cała ziemia jest jednym wielkim kwitnikiem pod stopami Stwórcy.

Suto wzdłuż ulic bzem, czeremchą i akacją bramowane ogrody zlewają się jeden z drugim w zdobną wstęgę i ciągną się, ulegając kaprysowi ulic krętą i zawikłą girlandą aż hen w pole, rozplatając się tam w zielone morze zbóż.

Tam gdzie pajęczyna zaułków jest gęstsza, tam wzorzyste kilimki ogrodów łączą się w jeden wspaniały kobierzec, miejscami przechodzący w welnistą murawę łąk lub w bujną czuprynę lasów i borków. Na skrajach ogrodów, na stromych wzgórzach, na brzegach stawów rozsiadły się grusze dziczkę. Kwitną tak samo, jak i ich szlachetne siostrzyce, może nawet obficie a każda z nich,

jak biały bukiet ziemi oblubienicy, nad każdą unosi się szmer wielotysięcznej rzeszy pracowitych pszczół.

Tylko co wydobycie z pęków, pofaldowane i wątle niemowlecko zwisające listki nie zdążyły jeszcze zakurzyć się popielatym pyłem ulicy, nie zdążyły nawet nabrać tej jędrnej i czerstwej jaskrawej zieloności, jaką liść w słońcu nabywa. Balsamiczne, lepkie, delikatne listki wie błyszczą w promieniach młodego słońca, sokami i wonną smółką nabrzmięte, życiem w drobnych żyłkach utajonym tętniące, przyszłością swą bogate a takie niezaradne i bezwładne.

Wczesną wiosną każdy gatunek drzew, nieomal każde drzewo ma własny, indywidualny odcień zabarwienia. Brunatno czerwienią się klony, złocą się topole, przejrzystą zwiwną oponą okrywają się smukłe pnie brzoź, kasztan jesion, dąb — każdy zielenieje odmiennie, jeden ciemniej, świetlej drugi, trze-

ci cały złoty, jak płomień, czwarty purpurową chmurą liści okryty, piąty, w białym puchu kwiecia — każdy zielony i każdy inaczej. Zdaleka warty błękitny mur lasu przy zbliżaniu się rozpada na całą gamę zielonych niuansów i niewidzialnych zdała szczegółów.

W bogate żółte kiry młodych pędów ustroił się zagajnik świerkowy. Wielmożny kasztan zakwitł, a kwiaty do święczek na świętecznej choinie podobne rozsiadły się po sękach z pańska rzadko i wygodnie.

Wchodzę do jednego z niezliczonych sadów. Boże, co za wspaniałość! Co za aromat, co za przepych kolorów! Patrę i oczy mnie się mrużą od nadmiaru barw, i oczom swoim nie wierzę, że może być pod słońcem coś równie przepyszniejszego. Zmęczonemu długoletnią w obcych krajach poniewierką, przyzwyczajonemu do upartej ciężkiej walki o byt w obcych, wrogich sobie warunkach, na nie-

państw bez prawa interwencji ze strony wielkich mocarstw.

#### Francuski generał dowódcą wojsk czecho-słowackich.

PRESBURG 1. 5. (LBP). Francuski generał Mitterhausen przyjechał wczoraj ze swym sztabem do Presburga w celu przyjęcia komendy wojska czecho-słowackiego.

#### Z frontu fińskiego.

HELSINGFORS, 1. 6. (LBP). W okolicach Björke odbyła się walka nowego wojska angielskiego z bolszewikami. Bolszewicy zemknęli widocznie w kierunku Kronsztadu.

Delegacja ludności ołonieckiej pertraktowała z przedstawicielami Ameryki, Anglii i Francji, którzy ją zapewnili, że jej chęci będą oświadczone Konferencji Pokojowej.

#### Nowe starcie floty koalicyjnej z bolszewicką.

AMSTERDAM, 1. 6. (LBP). Wczoraj rano, jak donosi pismo „Reuter“ z Helsingforsu, bolszewicki statek opancerzony „Petropawłowski“ i 3 inne statki ukazały się nad brzegiem Ingermanlandu, i zaczęły bombardować nadbrzeże. Nadeszło 6 angielskich statków wojennych i zaczęła się walka, która trwała 50 minut. Flota bolszewicka zemknęła do Kronsztadu.

#### Z północnego frontu rosyjskiego.

AMSTERDAM, 31. 5. (LBP). Jak donosi pismo „Daily Mail“, wojska walczące z bolszewikami na Murmanie spieszą posuwając się w kierunku Petersburga. Walczą tu wojska angielskie wspólnie z oddziałami wojsk karelskimi, rosyjskimi i fińskimi.

#### Wielkie eksplozje w Instanbule.

BERLIN, 31. 5. (LBP). T. U. donosi: w piątek po obiedzie, skutkiem eksplozji wyleciały w powietrze wielkie zbiorniki benzolu, które się znajdowały na placu lotniczym. Latające nokoło pałace się części zapaliły skład ręcznych granatów, który też był wysadzony w powietrze. Dzięki kierunkowi wiatru ocalał skład bomb. 3 robotników zabitych kilkunastu rannych. Spaliło się kilka aeroplanów, resztę uratowano. Wczorajem pożar zgaszono. Przyczyny niewyjaśniono.

#### Nowy prezydent meksykański.

AMSTERDAM (LBP.) Jak donoszą pisma amerykańskie, generał Felipe Angel został mianowany na prezydenta meksykańskiego.

#### Warunki pokojowe dla Bułgarii

GDANSK. (PAT). „Danziger Neueste Nachrichten“ powtarzają za dziennikiem „Daily Herald“ wiadomość, że warunki dla Bułgarii opiewają jak następuje: Bułgarzy odstępują Grecji całe północne nadbrzeże nad morzem Egejskim, które Bułgaria zabrała po wojnie bałkańskiej. Grecja otrzymuje także Adrianopol i część obszarów w Tracji. Całe wybrzeże morza Marmara i półwysep Gallipoli nadal będą należały do Konstantynopola.

Bułgarzy otrzymają wolny port nad morzem Egejskim, mianowicie albo Solun (Saloniki), albo Kawalle, albo też Dedeagnez, według własnego wyboru.

#### Evakuacja Rygi.

SZTOKHOLM. Dzięki posunięciu się wojsk estońskich naprzód i zdobyciu węzła kolejowego Schwaneburg, oraz ofensywie w tym kierunku, bolszewicy musieli ewakuować Rygę i cofnąć się na wschód, aby nie zostać otoczonymi. Niemiecki oddział rezerwy z Rygi odparł ich w kilku punktach.

#### Węgiel i żywność.

GDANSK (PAT). Niemiecki parowiec „Masuren“ przybył z ładunkiem węgla ze Szczecina. W ostatnim czasie nadeszło już kilka parowców z węglem, tak, że zdaje się, iż dowóz węgla staje się bardziej ożywionym. W tych dniach przybył też amerykański parowiec „Lake Calverna“ w przejeździe do Rewla. Wiezie on tam żywność.

#### Krwawe rozruchy w Krakowie.

KRAKÓW, 7. 6. Wczoraj, w godzinach popołudniowych i w nocy, w Krakowie zaszły poważne ekscesy antyżydowskie. Rozbito kilka sklepów jubilerskich i innych. Kilkanaście osób ciężko rannych. Dzięki energicznej interwencji wojska, rozruchy, w których brały udział szumowiny miejskie, stłumiono. Dziś rano zdarzyły się jeszcze sporadyczne wypadki ekscesów, tłumione zresztą w zarodku.

Rozruchy powyższe wywołane zostały przez agitatorów bolszewickich i przez wyzywające zachowanie się żydów. Stwierdzono między innymi, że żydzi używali granatów ręcznych, jak to miało miejsce np. przy ul. Wielopole.

KRAKÓW 7. 6. (PAT). Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają zgodnie następujące informacje:

Niektóre ulice naszego miasta były wczoraj widownią rozruchów godnych ubolewania.

W chwili obecnej tak poważnej, gdy sprawa polska ma być przesądzona na długi czas, wszelkie wszczynanie niepokojów wewnętrznych, (jest godnym namiętnością. Spodziewamy się, że nasze władze z całą energią i stanowczo-

cią wpłyną na uspokojenie podnieconych umysłów i zabezpieczą potrzebny ład i porządek w mieście.

Dalej piszą dzienniki jednomyślnie: „W ostatnich dniach panowało wśród ludności wielkie niezadowolenie, spowodowane brakami aprowizacyjnymi, specjalnie brakiem mąki i chleba. Wśród tego napięcia drobne zajście w Sukienicach o cenę chustki wygórowaną iście w paskarski sposób, wywołało niespodziewany wybuch rozruchów, które przybrały większe rozmiary. Tłum rzucił się na sklepy, demolując je i rabując, ale na szczęście nie uszło to długo bezkarnie, gdyż energiczne wystąpienie władz i wojska położyło ekscesom kres, przyczem nie obeszło się bez uszkodzeń cielesnych, zarówno po stronie tłumu jak i interwenjujących funkcjonariuszy władz“.

Prasa polska z Warszawy i Krakowa tu i ówdzie zamieszcza wskazania, że istotnymi sprawcami rozdmuchania drobnego a dość zwykłego zajścia do skali poważniejszych rozruchów byli Niemcy. Chodziło podobnie o zdyskredytowanie hallerczyków, ku czemu użyto wrogich organizacji żydowskich i spółdziałania szumowin społecznych.

Pisma stwierdzają również, że w rabunkach i demolowaniu sklepów brały udział i wyrostki żydowskie wspólnie z łobuzerją chrześcijańską.

#### Naczelnny wódz litewski.

W początkach maja na czele wojsk litewskich stanął generał Sylwester Żukowski, który wkrótce oczyścił prawie całą Litwę od wojsk rosyjsko-łotewskich i zbliża się obecnie ku Dźwińskowi.

Gen. Żukowski ur. w Szawlach r. 1865 kształcił się w gimnazjum marjampolskim i w wileńskiej szkole wojskowej, którą ukończył r. 1887 i odtąd w ciągu 30 przeszło lat znajduje się w służbie wojskowej. Podczas wojny japońskiej dowodził oddziałem kulomiotowym.

W obecnej wojnie wszechświatowej wziął udział z początku jako dowódca 314 pułku, na czele którego walczył na froncie warszawskim na lewym i prawym brzegu Wisły. Następnie walczył z Niemcami nad Dubisą. Otrzymał wkrótce stopień generała i stanął na czele brygady, następnie dywizji. Prowadził mierz do ataku swe wojska, podczas których trzy razy go raniono: pod Gabinetem w Prusach, Sostami w Litwie i Linawarden.

Po ogłoszeniu niezależności Litwy, gen. Żukowski stanął niezwłocznie do szeregów jej obrońców.

#### Wiadomości z Kraju.

##### TYLŻA.

„Prusą Lietuvių Balsas“ (Głos Litwinów Pruskich) podaje, że przez Pru-

sy przeciągają obecnie jeńcy rosyjscy, których liczą jeszcze przeszło 100 tysięcy, w tem 22 tysiące litwinów. Większość jeńców litwinów spieszy podobno wstąpić do wojska litewskiego.

#### KRONIKA.

##### — Rewizja u dr. Bassanowicza.

5 b. m. żandarmerja i milicja dokonała rewizji w mieszkaniu dr. Bassanowicza i w Litewskim Towarzystwie Naukowym, szukając broni i innych rzeczy, jakoby pozostawionych przez Niemców. Oczywiście, oprócz księgozbioru i zbiorów muzealnych nic podejrzanego u patriarchy ruchu litewskiego nie znaleziono („Nepriklaus. Lietuva“).

Wątpimy mocno by rewizje w instytucjach tego rodzaju były potrzebne i by wpływały one na złagodzenie stosunków polsko-litewskich.

— **Pobicie podczas rewizji.** „Nepriklaus. Lietuva“ notuje fakt pobicia podczas rewizji stróża przytułku litewskiego przy ul. Sierociej, Umbrasa.

— **Sąd okręgowy.** Słyszeliśmy, że sąd okręgowy ma być otwarty w Wilnie 15-go b. m. Będzie on obejmował powiaty: wileński, święciański, trocki, lidzki i nowogródzki.

Do składu sądu wejdzie: 16 członków jego, prokurator, 7 podprokuratorów, 12 sędziów śledczych, 20 sędziów pokoju, komornicy sądowi, wreszcie kilkudziesięciu kancelistów.

— **Z teatru.** Czytając równoległe recenzje w „Naszym Kraju“ o „Lutni“ i o Teatrze Ludowym byliśmy gotowi posądzić pismo o stronność, zanim nie zbadaliśmy rzeczy na miejscu.

To też pod wrażeniem z przedstawienia niedzielnego, musimy przyznać pod wieloma względami wyższość Teatru Ludowego ponad „Lutnię“. Jest to bowiem prawdziwy ludowy teatr, jak pod względem dobranych sztuk, tak też i charakteru publiczności, nawiasem mówiąc, przepełniającej po brzegi gmach po-cyrkowy.

Zespół grających nadzwyczaj miły i pełen zapału. Z niezwykłą werwą odegrano barwną komedję „Werbel domowy“, której rolę tytułową odegrała z wielkim rozmachem i bez cienia szarży p. Ol. Czajkowska. P. Cieśliński z niezrównanym komizmem odtworzył rolę Urbana. P. Lutinskemu udało się stworzyć nastrój wykonaną z wielkim uczuciem piosnką o Wiśle. Niezbyt dzielnie sekundowała mu cokolwiek błada Basia.

Reszta wykonawców była na swoim miejscu.

Wodewil zakończono dziarskim mazurem, w którym solowy numer p. p. Wolfejków może dla tego zbytnio się

przyjaznym gruncie, nieprzychylniej ludziom nawet w maju petersburskiej przyrody — rzeczywistość obecna wydaje mi się bajką, sennem marzeniem. Z zaporą oddechem całą istotnością swoją wchłaniam rozkosz powrotu do rodzinnego domu, do kochającej matki i w głębi mej świadomości drżą słowa piosenki: „Jeśli to sen — chcę jak najdłużej snić! Na ból, na łzy będę miał przyszłość całą... Jest li to sen? — Chcę jak najdłużej snić!“

Do rodzinnego domu... uśmiech sarkastyczny wykrzywia mi twarz... nie mam przecie własnego domu. Nie tylko domu, ale ani ziemi, ani osła, ani służebnicy.

Do matki... nie mam przecie matki. Nigdy nieprzedawniony ból targnął sercem moim. Kochająca matka. Co za ironja! Dawno nie słyszane słowa, zdawna nie odczuwane wrażenia, a jednak jakie miłe, jakie serdeczne wyrazy.

Takie proste, a wiąże się z nimi cały kompleks najdroższych wyobrażeń. Cały świat dzieciństwa w tych kilku sylabach zawarty.

Jak pamięcią sięgnąć, od kolebki niemowlęcej, wszędzie staje w oczach kochająca matka i jasną przezroczą postacią zasłania wszystko inne. Jak ślepi czytają niekiedy przez szkło, powiększające, tak dziecko zawsze ogląda cały świat przez pryzmat matki.

I po wielu rozbiiciach, zblakaniem na morzu zyciowym, steranemu w bojach i trudach igłą magnesową herben i sterem jest postać kochającej matki.

Dążę do jakiegoś nowego, przygodnego portu, całą siłą ducha wyglądam na horyzoncie wierzyć czy majaka, a w głębi powstaje nieświadoma pewność, że tam nareszcie dobrze mi będzie, że tam będę przecie komuś potrzebny, bo tam na mnie czeka — kochająca matka.

I teraz na widok rozkwitego sa-

du upewniam się w przekonaniu, że to właśnie tu nie gdzieindziej czekała na mnie i jedna w całym świecie tęskniła do mnie moja jedyna matka — ziemia rodzinna. Cisną się nawalęm dawno zapomniane wrażenia, dawno niemyślane myśli i serce bije, jak dzwon, na spotkanie wspomnieniom o dzieciństwie sielskim anielskim, o chwilach niepowrotnych... Wówczas tak samo kwitły sady, tak samo błękitniały na zielonym dywanie modre niezapominajki, zółciły się jaskry, dzwoniły subtelnie, a dla dzieciennego ucha tak zrozumiale i głośno dzwoneczki. Zrywam jeden, potrząsam. Dzwonił naprawdę dzwonił — ach, to serce dzwoni...

Z dniem każdym zielenina coraz zieleniejsza, coraz mniej przezroczysta, coraz wyraźniej zarysowują się gęste, zielone, przyziemne drzew i krzewów obłoki i coraz dobitniej odcinają się linją falistą na tle seledynowego nieba. Coraz zaw-

rotniej pachną gąszcze i coraz donośnie zawodzi w nich słowik.

Drży w niebie skrzydłkami skowronek, zaróżowiły się ranne obłoczki, wytrysnął z za góry snop złotych promieni. Słońce jednym rzutem ogarnęło całą swą boską gospodarkę i wolno majestatycznie oddzieliło się od ziemi i poszybowało ku zenitowi. Rozdzwoniły się jedna po drugiej kościelne sygnaturki. Skądś zdala z za Pohulanki odezwała się kukulka, na Rossie odpowiedziała jej druga i hen na Antokolskiej Pośpieszce ledwie dostłyszalnie, wolno, jak starożytny zegar zakukała trzecia.

Ileż to mi lat sądzono z tobą, matko moja, przeżyć? Niem przyjmiesz mnie, strudzonego syna twego w chłodne objęcia swoje? — Czy rok, czy sto... byłbym z Tobą już się nie rozstawał na wieki.

Twój oddany i wierny, a jeden z wielu, dotąd marnotrawnych, synów.

A. B.

